

Odpowiedź na recenzję Agnieszki Teterycz-Puzio: Krzysztof Benyskiewicz, *W kręgu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana. Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010, s. 151, „Słupskie Studia Historyczne” 2011, nr 17, s. 299-302

W związku z uwagami Agnieszki Teterycz-Puzio, zawartymi w recenzji mojej książki pt. *W kręgu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana. Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze* (Wrocław 2010), poczułem się zobligowany do udzielenia wyjaśnień. Wśród trafnych niekiedy i słusznych spostrzeżeń znalazły się konstatacje Recenzentki wymagające sprostowania lub odniesienia:

1. Brak w artykule pt. *O świecie prawdziwym lub prawdzie bliskim, czyli zalety żon pierwszych Piastów w kronice Jana Długosza i jego poprzedników* informacji o żonie i potomstwie Zbigniewa. Pominięcie tej kwestii wynika z milczenia Długosza. Kronikarz, jak się słusznie zdaje, nie odniósł się do mało wiarygodnych doniesień *Kroniki wielkopolskiej*. O uprawnieniach dynastycznych i roli księcia Zbigniewa pisałem kilkakrotnie (m.in. *Książę polski Władysław Herman 1079-1102*, Zielona Góra 2010).

2. W tabeli na s. 26 pt. *Źródła informacji Kroniki Długosza o imionach żon Piastów* brak kroniki Thietmara. Powód jest prosty: kanonik Jan nie znał kroniki Thietmara.

3. Polemizując z moim stanowiskiem w sprawie pochodzenia królowej żony Bolesława Szczodrego, Agnieszka Teterycz-Puzio zastanawia się, dlaczego „Benyskiewicz odrzuca ruskie pochodzenie księżniczki” (*Tajemnica żony Bolesława Szczodrego*). Nie myślę, by było to szczególnie „zastanawiające”. Zdanie takie wyrażam w kontekście fantastycznej informacji Długosza. XV-wieczny kronikarz podał, że córka ruskiego księcia była dziedziczką części Rusi. W świetle tamtejszych obyczajów politycznych rzecz wydaje się nieprawdopodobna. Problem z objęciem schedy po zmarłym ojcu mieli wówczas nawet synowie kniaziów (stad m.in. tułający się po Rusi izgoje), nie wspominając o córkach. Co ciekawe, Długosz nie znał ani imienia małżonki Bolesława, ani jej ojca. Nie wiedział zatem, który z kniaziów uczynił córkę spadkobierczynią. W kontekście wiarygodności całokształtu przekazu o królowej oraz braku wsparcia w innych źródłach, przypuszczam, że doniesienia pisarza są tylko jego domysłami. Stad wątpliwości. Powtórzę: w świetle dostępnych źródeł ruskie pochodzenie monarchini jest tak samo prawdopodobne jak niemieckie, węgierskie i ... skandynawskie. Nigdy nie twierdziłem, że królowa pochodziła z Danii. Ewentualności takiej nie da się jednak wyłączyć.

4. W tekście poświęconym relacjom między Bolesławem Szczodrym i Władysławem Węgierskim nazwałem Galla prekursorem „czarnej legendy” polskiego monarchy. Nie użyłem słowa „twórca”, bo faktycznie Anonim nie jest jej twórcą. Moim zdaniem jednak zapoczątkował tendencję historiograficzną, skutkującą ewolucją postaci Bolesława II. „Czarna legenda” nie jest wytworem jednostkowego wystąpienia kronikarskiego, lecz podaniem „żywym”, ulegającym przeobrażeniom w ciągu lat (wieków). Współtworzą go Gall, Kadłubek, Wincenty z Kielczy, autorzy kronik wielkopolskich i śląskich, Długosz i ich następcy.

Rozdziały pierwszej polskiej kroniki, poświęcone najstarszemu synowi Kazimierza, są zapisem rodzimej tradycji opracowanym przez Anonima Galla. Tworzą ją elementy mniej lub bardziej wiarygodne. Znajdziemy tam zarówno motywy, które mogły zostać przekazane przez bezpośrednich uczestników zdarzeń, jak też zupełnie fantastyczne. Spotkamy także opinie autora lub jego informatorów. Do sfery fantazji należą wszelkie wzmianki o odczuciach i przemyśleniach króla, w tym ważny monolog Bolesława na węgierskim trakcie. To on, obok anegdot znamionujących lekomyślność, próżność i pogardę dla innych, kreuje postać niepoprawnego i pysznego władcy. Piórem Galla formułowane są opinie o Bolesławie jako o tym, który nie dorównał czynom swych przodków oraz wykazał nadmiar ambicji i grzeszny brak poszanowania sprawiedliwości. Kronikarz, prezentując enigmatycznie kulisy upadku rządów Bolesława, stwierdził, że zdradę biskupa król ukarał obcięciem członków. Pisząc: „My zaś ani nie usprawiedliwiamy biskupa-zdrajcy, ani nie zalecamy króla, który tak szpetnie dochodził swych praw...”¹, na jednej płaszczyźnie umieścił grzech biskupa-zdrajcy i monarchy dochodzącego sprawiedliwości. Król, jak chyba należy interpretować Anonimowy zapis, przekroczył swe kompetencje, wyznaczając karę pomazańcowi Bożemu. niesprawiedliwy, pozbawiony tronu monarcha nie ukorzył się i nie wykazał pragnienia pokuty. Tkwił w błędzie pychy, która ostatecznie doprowadziła go do śmierci.

Zdaniem kronikarza zacny wcześniej monarcha (waleczny, szczodry pocieszyciel niedostatku) utracił tę cechę na rzecz próżności. Dokonała się zatem w Bolesławie przemiana. Metamorfoza jest niezwykle istotnym wątkiem „czarnej legendy” króla. U Galla, przynajmniej dla współczesnego odbiorcy, za sprawą powściągliwości pisarza i nieopatowania okrucieństwem przejście to ma w miarę łagodny charakter (o reakcjach odbiorcy średniowiecznego nie wiemy nic. Chyba żeby oceniać po reakcji mistrza Wincentego i kolejnych pisarzy). U Kadłubka przybiera formę gwałtowną i skrajną. Zostaje nazwane i obrazowo dookreślone. Mistrz Wincenty adaptował opowiadanie poprzednika, wzbogacając je o nowe elementy. Schemat fabularny narracji Kadłubka pochodził od Galla. Na Wincentym, z reguły, opierali się kontynuatorzy legendy. Żaden z pisarzy nie odbierał Bolesławowi waleczności i szczodrości, wszyscy, z mniejszą lub większą pomysłowością, kreślili głębię jego upadku.

Anonim, kształtując na potrzeby dramaturgii własnego utworu postać Bolesława Szczodrego, nadając mu określone cechy, każąc mu wypowiadać kwestie i rozu-

¹ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 58.

mować w określony sposób, stał się uczestnikiem „spektaklu historiograficznego”, w którym monarcha z władcy karzącego zdrającą przeobraża się w niegodnie dochodzącego swych praw, krwawego mściciela, zabójcę, sprawcę upadku królestwa, mizoginistę, sodomitę i uwodziciela żon swych poddanych w jednej osobie. Anonim nie ma oczywiście nic wspólnego z wizją mistrza Wincentego i nie odpowiada za jego wybujałe enuncjacje, podobnie jak Kadłubek nie odpowiada za oskarżenia autora Kroniki polsko-śląskiej. Wszyscy jednak współtworzą legendę króla Bolesława.

5. W ramach cyklu kronikarskiego dezawuuującego osobę króla Bolesława II, pojawił się motyw sodomii monarchy. Zdaniem Recenzentki, odnoszącej się do moich spostrzeżeń w tej materii (*Król Bolesław II Szczodry i jego historiograficzne przypadki*), jego pojawienie się związane było z narastającą niechęcią do króla. Zapewne tak było. Ten oczywisty wniosek nie tłumaczy, dlaczego Bolesława uczyniono sodomitą, a jego partnerką seksualną została klacz. Nie każdego nieulubianego władcę kronikarze obdarzali tak wyszukаныmi cechami i skłonnościami. W moim szkicu wskazałem na kilka źródeł inspiracji pisarza, uznając, nieco ryzykownie, że tkwić mogła ona (nie tkwiła) nawet w erudycji i znajomości pogańskich obyczajów Indoeuropejczyków.

6. Martwi mnie spostrzeżenie Agnieszki Teterycz-Puzio, iż w książce brak „myśli przewodniej”. Ma to dotyczyć zwłaszcza ostatnich rozdziałów pracy. Wydawało mi się, że istotę monografii przedstawiłem we *Wstępie*. Książka składa się (tak być miało w założeniu) z odrębnych szkiców, których wspólny mianownik tworzą przede wszystkim postacie Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana (**Tytuł:** *W Kręgu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana*; **podtytuł:** *Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze*). Dwa ostatnie fragmenty książki dotyczyły Władysława Hermana i interesująco rysującego się uwikłania polskiej „dyplomacji” w wewnętrzne sprawy Rusi i Czech. W przypadku prześladowań, jakie dotknęły Wasylka Rościszawica, pojawił się trop sugerujący daleko idące zainteresowanie polskiego księcia kniazem trembowelskim i ewentualnością inspiracji próby usunięcia go z politycznego krajobrazu pogranicza. Analogicznie rzecz ma się z okolicznościami śmierci Przemysłidy Brzetysława. Tu także w plątaninie śladów prowadzących do zabójców księcia pojawiały się osoby związane w jakiś sposób z dworem polskim. Nie rozwiązałem żadnej z zagadek, gdyż źródła pozostają zbyt enigmatyczne, by dać szansę budowy spójnych i jednoznacznych tez.

Jeśli chodzi o kwestię podsumowania całości, zasięg i różnorodność zainteresowań poszczególnych części książki eliminował konieczność jego zamieszczenia. Stąd brak zakończenia.

Dziękując Recenzentce za zainteresowanie i uwagi, mam nadzieję, że w jakiejś mierze moje wyjaśnienia rozwiewają Jej wątpliwości.

KRZYSZTOF BENYSKIEWICZ
UZ ZIELONA GÓRA